



tekst

**ROMAN TOMCZAK**

redaktor wydania

Po serii gwałtownych burz wylały dopływy kilku dolnośląskich rzek. Ofiarami powodzi jest kilkanaście miejscowości w naszej diecezji, w tym podjeleniogórskie Karpniki. Woda zniszczyła tam większość gospodarstw. Meteorolodzy prognozują, że burze będą wracały także w tym miesiącu. Takie wiadomości odbierają siły uprzążającym błoto ludziom. Na pocieszenie przypominam, że meteorologom rzadko udaje się przewidzieć dla nas pogodę. Oby mylili się i tym razem, gdy przepowiadają kolejne ulewy. O walce Karpnik z żywiołem pisze Jędrzej Rams (str. IV).

Wiadomo już, jak będzie wyglądało zmodernizowane Muzeum Miedzi

## Lapidarium na cały rok

Rozstrzygnięto konkurs na koncepcję urbanistyczno-architektoniczną Muzeum Miedzi. Zwycięski pomysł przewiduje m.in. rewaloryzację przymuzealnego lapidarium.

Do konkursu stanęły 23 biura projektowe z Polski i z zagranicy, a w jury nie zabrakło nazwisk znanych na całym świecie architektów. Andrzej Niedzielenko, dyrektor Muzeum Miedzi, podkreśla, że dotychczasowa niespójność poszczególnych elementów muzeum będzie się teraz stopniowo zmieniać na lepsze.

– Barokowy pałac, XIX-wieczny budynek i lapidarium będą w przyszłości tworzyć spójną całość. Najbardziej widoczne zmiany mają dotyczyć lapidarium, które do tej pory



Przebudowę Muzeum Miedzi zajmie się studio Major Architekci. Na zdjęciu Aleksandra Doniec

było eksponowane jedynie w letnie, słoneczne dni – mówił dyrektor Niedzielenko.

Jury najlepiej oceniło pracę koncepcyjno-architektoniczną, którą przygotował wrocławski zespół Major Architekci w składzie: Marcin Major, Aleksandra Doniec, Anna Tomżyńska, Adrian Wyparło i Paweł Major.

Procedury przygotowawcze koncepcji pn. „Modernizacja i rozbudowa budynków Muzeum Miedzi w Legnicy oraz przyległego do nich lapidarium” trwały kilkanaście miesięcy. Prace rozpoczną się nie wcześniej niż za dwa lata. Całość inwestycji ma kosztować ok. 26 mln zł.

**Roman Tomczak**

## Skarb niedoceniony



ZŁOTNICZE CACKO. Bezcenny kubek monetowy powinien być sztandarowym eksponatem Muzeum Regionalnego w Jaworze

Muzeum Regionalne w Jaworze od niedawna jest posiadaczem prawdziwego skarbu. Tzw. kubek monetowy to bezcenne dzieło sztuki pochodzące z 1700 r. Wyprodukowano je w manufakturze jaworskich złotników, znanych z nietuzinkowych wyrobów. Kubek – za pośrednictwem Ministerstwa Kultury – kupił dla muzeum Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego na jednej z niemieckich aukcji. Jego autorem jest mistrz jaworski Johann Michael Staudach. Kubek miał charakter cechowy i reprezentacyjny. Paradoksalnie ten wyjątkowy eksponat nie wzbudza przesadnego zainteresowania zwiedzających. Żeby móc docenić jego niezwykłość, należałoby posiadać wiedzę o jego historii. Jej przekazywaniem zajmuje się w muzeum jego kustosz Anna Grynszpan.

**toro**

## Dzień Psa

**LUBAŃ.** Funkcjonariusze Ośrodka Tresury Psów Służbowych Straży Granicznej i Łużyckiego Oddziału Straży Granicznej z Lubania, wspólnie z dziećmi z Miejskiego Domu Kultury i służbowymi czworonogami, świętowali Dzień Psa. Lubańscy strażnicy graniczni postanowili zapewnić psom, na co dzień pełniącym obowiązki w ochronie granicy państwowej, maksimum luksusu i przyjemności – głaskaniu, pochwałą i pieszczotom nie było końca. I to zarówno ze strony zadowolonych przewodników, jak i podekscytowanych dzieci, które w ramach zajęć pod hasłem „Wakacje z kulturą” cały dzień spędziły w „Psiej Akademii” straży granicznej. Czworonogi dzień rozpoczęły od wizyty w ambulatorium weterynaryjnym SG. Dopełnieniem była wizyta u psiego fryzjera, który – zgodnie z obowiązującymi wzorcami

rasy – dokonał strzyżenia. Tym psim fanaberiom z zacięciem przyglądały się dzieci oraz lokalna telewizja. Najmłodszy oraz ich opiekunowie wzięli również udział w konkursie rysunkowym na najlepszą pracę poświęconą psom oraz w konkursie wiedzy o psie. Zwycięzców nagrodzono maskotkami psich funkcjonariuszy straży granicznej. **toro**



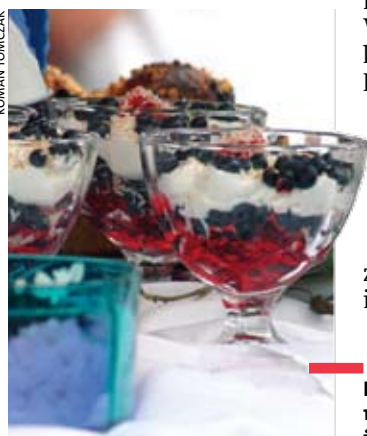
WIOLETTA GRABOWSKA

**Najmłodszy wzięli udział w konkursie rysunkowym**

## Jagodowe święto

**CHOCIANÓW.** W sobotę 4 lipca odbyła się szósta edycja Dnia Jagody. To regionalne święto ludowe na stałe wpisało się w kalendarz kulturalny miasta. W tym roku nie zabrakło konkursów, zabaw i warsztatów. Odbyły się nawet

wybory najpiękniejszej jagodowej panny oraz konkurs na najciekawszą potrawę – z jagód, oczywiście. Jagodowe święto w Chocianowie to kolejna okazja, aby poszczególne gminy, a nawet poszczególne wsie mogły pochwalić się lokalnymi produktami. Wszyscy wystawcy stają do konkursu na najciekawszą potrawę. Rozegrano go w dwóch kategoriach: indywidualnej (dzieci i dorośli) oraz rodzinnej. Ci, którzy w tym roku nie zbierali jeszcze jagód, mogli wybrać się na wspólną eskapadę w podchocianowskie lasy, a następnie zważyć efekt swojego wysiłku i wygrać atrakcyjne nagrody. **rt**



**Po raz szósty w Chocianowie można było spróbować leśnych jagód na 100 sposobów**

## Urząd na esemesa

**ZGORZELEC.** Od 1 lipca Urząd Miasta zaczął wykorzystywać SMS-y do powiadamiania mieszkańców miasta i okolic o bieżących sprawach – tych nagłych, jak awarie i alarmy, i tych, o których

zwyczajnie warto wiedzieć, jak np. interesujące wydarzenia kulturalne czy sportowe. Przedstawiciele zgorzeleckiego magistratu zapewnijają, że komunikaty będą zwięzłe, tak, by nie zaśmiecały

## Brazylijczycy, Kozacy i Hindusi

**LUBIN.** Międzynarodowy Festiwal Folklorystyczny Mniejszości Narodowych i Etnicznych „Świat pod Kyczerą” odbywa się w tym roku w kilku miejscowościach diecezji legnickiej, m.in. na terenie gminy Lubin. W niedzielę 5 lipca w Świetlicy Wiejskiej w Liścu koncertowali Kozacy kubańscy z Rosji z zespołem Stanica. Tego samego dnia w Szklarach Górnych, na terenie placu zabaw, zaprezentował się zespół Rhydym z Indii. Gorące południowoamerykańskie rytmy zafundował widzom zespół Gemp Folkloric Group of Crissiumal z Brazylii, który wystąpił w Świetlicy Wiejskiej w Miłoradzicach. „Świat pod Kyczerą”, jak żaden inny festiwal, przyczynia się do przełamania



ROMAN TOMCZAK

**Egzotyczni goście z Indii byli ciekawostką tegorocznego „Świata pod Kyczerą”**

stereotypów i uprzedzeń narodowościowych, uczy tolerancji, poszanowania dla „inności”. Wstęp na koncerty i wszystkie imprezy towarzyszące był bezpłatny. **rom**

## Po remoncie



AGNIESZKA GERGONT

**Wiadukt po remoncie wygląda jak nowy**

**BOLEŚLAWIEC.** Zakończyły się prace związane z przebudową ul. Ceramicznej, położonej w lewo-brzeźnej części miasta. Remont muru miał na celu zabezpieczenie jezdnii przed osuwiskiem gruntu oraz zwiększenie stabilności skarpy, na której posadowiony jest najstarszy kościół w Bolesławcu. W ramach robót wykonano odwodnienie i oświetlenie końcowego odcinka drogi oraz wymieniono sześć słupów elektroenergetycznej linii napowietrznej. Odnowione zostały nawierzchnie chodników i poboczy. W ciągu łącznika pieszego ul. Ceramicznej

z ul. K. Wielkiego wybudowano schody terenowe z przystosowaniem dla osób niepełnosprawnych. Zadanie przebudowy ulicy Ceramicznej obejmuje również odnowę nawierzchni pod wiaduktem kolejowym oraz naprawę przepustu cieką wodnego przed nim. Wykonawcą prac jest firma WGW ze Świdnicy. Wartość wykonanych robót budowlanych zamknęła się w kwocie 3 mln 149 tys. 139 zł, w tym 640 tys. 104 zł na wymianę sieci wodociągowej dało PWiK. Pozostałe środki pochodzą z budżetu Bolesławca. **tom**

Największe w zachodniej Polsce spotkanie Kresowian

## Może padnie rekord?

Niewiele jest wielkich i ważnych spotkań Kresowian, które można by dać za **przykład skutecznego pielęgnowania historii**.



JEDRZEJ RAMAS

Takim na pewno są Wrześniowe Kresowiana, które – jak sama nazwa mówi – tradycyjnie odbędą się w pierwszym miesiącu jesieni. Impreza zbliża się wielkimi krokami, a pracy pozostaje wciąż dużo. W tym roku będzie to już siódma edycja tego, chyba największego, festiwalu kresowego w Polsce. Każdego roku impreza przyciąga na pola w Białej pod Chojnowem coraz większą liczbę odwiedzających. Organizatorzy mają nadzieję, że tym razem padnie rekord. Mają powody, żeby tak sądzić, bo i zaproszeni goście są nie byle jacy. Będzie sam abp Mieczysław Mokrzycki, ordynariusz katolickiej archidiecezji lwowskiej. W poprzednich latach pojawiał się m.in. kard. Henryk Gulbinowicz.

W czasie poprzednich spotkań tematami przewodnimi byli m.in. marszałek Józef Piłsudski, Adam Mickiewicz czy sprawa wypędzenia Polaków ze wschodnich rubieży Rzeczypospolitej. W tym roku uczestnicy skupią się na życiu i twórczości Juliusza Słowackiego (Polska świętuje rok wieszczą z okazji 150. rocznicy jego urodzin). Z tego powodu w programie znalazły się

tematy związane z niezwykłym miastem, z którym związany był Słowacki. Mowa tu, oczywiście, o Krzemieńcu, w którym do dzisiaj mieszka wielu Polaków. Jeżeli wszystko się ułoży, przyjadą oni na spotkanie w Białej.

Wśród organizatorów spotkania, którzy

**Częste spotkania organizacyjne są niewidoczne dla przeciętnego widza Wrześniowych Kresowian, ale od nich zależy atrakcyjność imprezy**

regularnie spotykają się w siedzibie wójta gminy Chojnów, są członkowie Stowarzyszenia Biała, ks. Krzysztof Bojko, duszpasterz środowiska Sybiraków i Kresowian, Stowarzyszenia „Nasz Region”, a także licznych organizacji kresowych.

**mio**

Diecezjalna pielgrzymka na kanonizację bł. abp. Felińskiego

## Nasz nowy święty

Siostry franciszkanki, również te z naszej diecezji, wymodliły kanonizację swojego założyciela.

Heroiczność cnót, i – co najważniejsze – potwierdzenie cudu dokonanego za wstawiennictwem bł. abp. Felińskiego pozwoliły, by 21 lutego br. papież Benedykt XVI podczas konsystorza podjął decyzję o kanonizacji Polaka. Uroczyste ogłoszenie nowego świętego nastąpi 11 października w Watykanie. Z tej okazji zapraszamy na diecezjalną pielgrzymkę na tę uroczystość. Planowana trasa obejmuje znane miejsca z historii Polaków, ale również, a może przede wszystkim – znane sanktuaria. Trasa będzie biegła między

Orviето, Rzymem, Watykanem, Monte Cassino, aż – w powrotnej drodze – do Asyżu. Pielgrzymka rozpoczyna się 9 października, a zakończy 16 października. Cena wynosi 150 euro plus 650 zł.

Zgromadzenie Franciszkanek Rodziny Maryi, które założył bł. abp Feliński, liczy obecnie ponad 1200 sióstr. Obejmuje 3 prowincje w Polsce, 2 w Brazylii (ok. 400 sióstr) oraz placówki na Ukrainie, Białorusi, w Rosji, Kazachstanie i we Włoszech (Rzym). W naszej diecezji siostry Rodziny Maryi pracują w rezydencji biskupa legnickiego. Aktualnie wspólnota liczy trzy siostry – dwie z nich pracują w kurii (jako notariusz i księgowa), trzecia zajmuje się

obsługą gospodarczą domu. Inny dom znajduje się przy parafii św. Jacka w Legnicy, a działa już od 15 sierpnia 1945 r. Początkowo zakonnice mieszkały prywatnie, a pracowały w przedszkolu i szkole jako wychowawczynie. Siostry Franciszkanek Rodziny Maryi pracują

również w Jeleniej Górze, gdzie swoją pracą niosą pomoc w Zakładzie Opiekuńczo-Lecznym o profilu rehabilitacyjnym przy ul. Stefana Żeromskiego 2. Ich praca polega na pielęgnacji chorych i na duchowym towarzyszeniu im w cierpieniu.

**ram**

### Gdzie zapisy?

Zgłoszenia na pielgrzymkę przyjmuje: ks. Krzysztof Słabicki, parafia śś. Apostołów Piotra i Pawła, ul. Kościelna 1, 59-730 Nowogrodzic, tel. 075 731 62 46 lub drogą elektroniczną: nowogrodzic@diecezja.legnica.pl. Przy zapisie zaliczka w wysokości 200 zł, wpłacona przelewem na konto bankowe: Parafia pw. śś. Apostołów Piotra i Pawła w Nowogrodzcu, Bank Zachodni WBK Oddział w Nowogrodzcu, nr 36 1090 1939 0000 0005 1604 5179. Zapisy do końca lipca; liczba miejsc ograniczona.

## Bilans ulewy w Rudawach Janowickich

## Zatopiona kotlina

W ciągu kilkudziesięciu minut potężna **fała praktycznie zniszczyła dwie wsie** w Rudawach Janowickich.

**K**ilkudniowe opady najpierw mocno nasączyły ziemię, a gdy przyszło oberwanie chmury, woda musiała znaleźć sobie ujście. I znalazła – do kotliny, w której znajdują się Strużnica i Karpniki. Wysoka na kilka metrów i niekiedy szeroka nawet na 150–200 m fala w ciągu kilkudziesięciu minut przetoczyła się przez obie wsie. Zabierała wszystko po drodze, a miejscowe zatory powiększały skalę zniszczeń. Bilans kilkudziesięciu minut powodzi to 90 proc. budynków zalanych, zniszczona większość mostów, podmyte drogi, zerwany asfalt, zdewastowana trakcja elektryczna, zalane studnie, naruszone konstrukcje budowlane. Mieszkańcy zgodnie twierdzą, że nie pamiętają takiej powodzi. Nawet w pamiętnym 1997 r. podtopionych zostało tylko kilka domów. Niektórzy w tej powodzi stracili dobytek całego życia. Straty są liczone w milionach złotych. **ram**

ZDJĘCIA JĘDRZEJ RAMS



**Wielka woda zniszczyła infrastrukturę we wsiach**



**Nawet w domach, gdzie woda sięgała „tylko” jednego metra, straty są ogromne**



**Wyrwany kawałek drogi w środku Karpnik skutecznie odciął najkrótszą drogę do Jeleniej Góry**



**Do strat należy doliczyć też zerwany w Strużnicy asfalt**



**W Strużnicy woda zniszczyła most na głównej drodze, odcinając część wsi od świata**



**Bez systemu kanalizacji mieszkańcy skazani są na dostawy wody pitnej beczkowozami**



W ciągu 50 lat zaszły duże zmiany nie tylko wyglądem, ale przede wszystkim w metodach działania ośrodka

ZDJEŃCA ZDZISŁAW DUDKIEWICZ



Ciężka praca była niegdyś środkiem wychowawczym, lecz raczej nie spełniał on swojej roli

## Złoty jubileusz Zakładu Poprawczego w Jerzmanicach-Zdroju

# Resocjalizacja.pl

Bez wyroku nie można tutaj wylądować. Od niego też zaczyna się szansa na zmianę życia. Jednak niełatwo jest to dostrzec i wykorzystać, będąc kilkunastoletnim chłopakiem mającym **po raz kolejny problem z prawem**.

Jedni trafiają tutaj z patologicznych rodzin, inni mieli złych kolegów, a wzięli udział w przestępstwie, choć pochodzili z tzw. dobrych domów. Na jakiś czas tamten otwarty świat znika im z oczu za żelazną bramą. Już od 50 lat przez Zakład Poprawczy w Jerzmanicach-Zdroju przelewa się strumień młodych, zagubionych przestępców.

Zakład jest jednym z wielu w kraju ośrodków penitencjarnych dla nieletnich, które należą do Ministerstwa Sprawiedliwości. W naszej diecezji to jedyny taki ośrodek. Trafiają tutaj osoby, które nie ukończyły 21. roku życia, a weszły w konflikt z prawem. Są wśród nich złodzieje, mordercy, czasami gwałciciele, oszuści.

### Musztra i sztuka

- Kiedy zaczynałem pracę w tej placówce, a było to w 1970 r., w ośrodku przebywało ponad 200 chłopaków - wspomina Zdzisław Dudkiewicz, kierownik internatu. - Tylko w swojej grupie miałem 30.

Nie mogło być mowy o resocjalizacji. Trudo było nawet dokładnie ich poznać - dodaje.

Podstawę „resocjalizacji” stanowiły wojskowa musztra, zbiórki, apele i praca przez cały dzień. Niewiele było pracy psychologicznej i pedagogicznej. W hierarchii społecznej panowali „gites”, którzy nie zadawali się z „frajerami”. Za wzięcie papierosa od „frajera” wylatywało się z „gitesów”. - Grypsa była bardziej rozpowszechniona niż w normalnych więzieniach - opowiada wychowawca.

Zmiany w podejściu do młodych przestępców, a także upadek poprzedniego systemu spowodowały wręcz rewolucję w wewnętrznych zasadach zakładu. Dzisiaj podstawą działania są małe, przygotowane do pracy pedagogicznej grupki. Organizuje się zawody, np. strongmenów, pielgrzymki rowerowe, konkursy artystyczne. Osadzeni włączają się w życie społeczności lokalnej, rozwijają zainteresowania.



Płuczki złota w Złotoryi rozpoczęli inscenizować właśnie wychowankowie ośrodka

W całym ośrodku przebywa około 60 podopiecznych, a jeden wychowawca ma pod sobą do 12 osób. Czy to pomaga? Praktycznie nie istnieje metoda badania, czy ktoś jest zresocjalizowany, czy nie. Taką miarą nie może być np. to, że ktoś nie trafi potem do normalnego więzienia. Na wolności też można się stoczyć.

### Gdzie stąd pójść?

Jurek ma chomiki. W sumie niby nic, ale jak dla niego, pełnoletniego chłopaka o zaburzonej osobowości, na poziomie 12-latką,

to sposób na uczenie się odpowiedzialności. Nie miał łatwo w życiu. Rodziców nie zna, a całe życie spędził albo w domu dziecka albo w ośrodku wychowawczym. Takim jest najtrudniej. Bo po wyjściu z zakładu nie bardzo mają gdzie pójść. Opieka socjalna dopiero zaczyna się uczyć, jak pomagać sierotom, które weszły w konflikt z prawem.

W takiej sytuacji znalazł się chociażby Romek, który - gdyby nie rodzice kolegi poznanego w zakładzie - nie miałby nikogo na świecie. To oni przygarnęli go po wypuszczeniu z Jerzmanic. Znaleźli mu pracę. To już drugi miesiąc, gdy regularnie do niej chodzi. Wcześniej bywało z tym różnie.

Robert z kolei był skazany za udział w pobiciu ze skutkiem śmiertelnym. W sumie porządny chłopak - jak mówią wychowawcy. Jest ciągle wychowankiem zakładu, lecz odbywa karę na wolności. Jego zadaniem jest uczyć się w technikum. Pomagają mu w tym rodzice, którzy na bieżąco przesyłają jego wyniki do pedagoga. Jeżeli zda, wyjdzie na wolność. A o tym marzą przecież wszyscy osadzeni.

**Jędrzej Rams**

\* Imiona bohaterów zostały zmienione



W czerwcu kilku wychowanków wzięło udział w pielgrzymce rowerowej na Jasną Górę, co również służy resocjalizacji



Ćwiczenia i musztra były niegdyś obowiązkowym punktem dnia

# Graffiti w stylu retro

**KRZESZÓW.** Ściany po obu stronach okna, od podłogi aż po strop, pokryte **setkami wydrapanych w tynku napisów.** Najstarszy pochodzi z 1768 roku.

tekst i zdjęcia

**ROMAN TOMCZAK**

rtomczak@goscniedzielny.pl

**C**ałe krzeszowskie założenie klasztorne to jeden wielki pomnik historii i wiary. Pełna zabytkowych wspomnień jest bazylika mniejsza. Echa przeszłości wypełniają klasztor sióstr benedyktynek. Duchowej

wartości nie jest także pozbawiony kościół św. Józefa, usadowiony pomiędzy sanktuarium a Domem Opata. Jak każde miejsce w tym pocysterskim opactwie udostępnione turystom, św. Józef jest codziennie odwiedzany przez grupy turystyczne. Raczej żadna z tych grup nie zobaczy zabytkowych graffiti, wydrapanych na ścianach wewnętrznej klatki schodowej. Jeszcze mniej osób zdaje sobie sprawę z istnienia tajemniczych rysunków, przedstawiających nigdy nie zbudowane wieże kościoła.

## Kaligrafia pod opieką

Napisy wydrapane na tynku to tzw. murale. Co jakiś czas odkrywa się je podczas prac renowacyjnych albo remontowych. Najstarsze datowane są na połowę XVI w., najmłodsze powstają współcześnie. Do tego dochodzą fragmenty wierszy i rysunki albo kunsztownie wykaligrafowane podpisy. Większość z nich istnieje z dala od ludzkiego wzroku, ba, nawet świadomości. Znajdą je natomiast dobrze konserwatorzy zabytków. Jednak dla nich – o dziwo – te wydrapywanki nie mają większego znaczenia.

– Wiem, że to może zabrzmieć jak herezja, ale dla konserwatora sztuki napis wyryty na tynku zabytkowego budynku, choćby miał nawet kilkaset lat, jest jedynie pamiątką po barbarzyńskich nawykach niegdysiejszych pątników albo turystów – mówi z uśmiechem Maria Lelek-Pietrzak, konserwator dzieł sztuki z Krakowa. – Zabytkowe tynki również podlegają zabiegom

**Barokowy kościół pw. św. Józefa w Krzeszowie nigdy nie doczekał się wież, choć budowę rozpoczęto w XVII w.**



**Mieczysław Gadzina, przewodnik po Krzeszowie, wskazuje najstarszy napis na tynku – inicjały CB i datę 1768**

konserwatorskim, a decyzje, które niechlubne – ich zdaniem – ślady ludzkiej próżności pozostawić, a które zatrzeć nowym tynkiem, podejmowane są komisyjnie z udziałem konserwatora wojewódzkiego, właściciela obiektu i historyków sztuki. Wszystko dla dobra zabytku i estetyki.

Zresztą – jak podkreśla Maria Lelek-Pietrzak – taki sposób postępowania jest normą konserwatorską na całym świecie. Na usta ciśnie się więc pytanie laika: Jak to? Więc dla konserwatora nic nie znaczy „genius loci”, duch miejsca unoszący się od wieków nad miejscem przy oknie kościoła św. Józefa w Krzeszowie i tysiącami innych tego typu miejsc na świecie?

– Owszem, ma to znaczenie. Jednak, abyśmy chcieli zachować jakiś napis albo rysunek, musi on mieć znamiona niezwykłości i wykazywać cechy artystyczne. Do takich przykładów zalicza się m.in. trzy przepięknie wykaligrafowane podpisy i daty na emporze i na prospekcie organowym w bazylice Matki Bożej Łaskawej – wyjaśnia Maria Lelek-Pietrzak.

A pytanie, czy murale na piętrze klatki schodowej u św. Józefa będą kwalifikowały się do zachowania czy nie, nadal pozostaje otwarte.

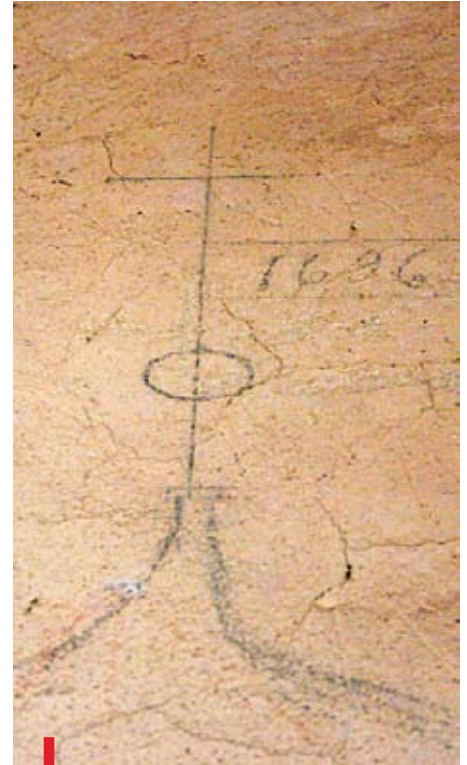
## Kiedyś muralia, dziś graffiti

Jak wyjaśnia dr Monika Bisek, kulturoznawca, człowiek już w czasach prehistorycznych odczuwał potrzebę pisania po ścianach. Jednak murale z prawdziwego zdarzenia to wynalazek dużo późniejszy. – Wywodzą się z Meksyku, z lat 20. i 30. XX w., i pierwotnie miały





**Rysunki przedstawiające nieistniejące wieże kościoła św. Józefa w Krzeszowie**  
**Z PRAWEJ: Największy i najlepiej zachowany rysunek jednej z wież kościoła św. Józefa.**  
**Budowy wież – z niewyjaśnionych powodów – nigdy nie ukończono**



**Napis na chorągiewce**  
**datuje rysunek wieży**  
**na koniec XVII w.**

za zadanie przedstawiać historię kraju, kulturę oraz wskazywać potrzebę zmian społecznych – wyjaśnia dr Bisek.

Jaka więc potrzeba kierowała autorami murali, wyskrobanych na ścianach krzeszowskich świątyń jeszcze w epoce baroku? Dr Monika Bisek tłumaczy, że człowiek zawsze chciał pozostawić po sobie pamiątkę w miejscach, które rzadko odwiedzał albo o których był przekonany, że już nigdy do nich nie wróci. Czy taki jest właśnie sens pozostawionych na ścianach kościoła św. Józefa rzędów setek inicjałów, nazw i dat? Wszystko wskazuje na to, że tak.

Jak to się jednak stało, że do najstarszych wpisów, datowanych na drugą połowę XVIII w., wciąż dołączały nowe, nieprzerwanie wplatając się w ciąg dziejów i zdarzeń związanych z Krzeszowem? Romuald Jała, który pochodzi z podkrzeszowskiego Chełmska, wyjaśnia, że przez wiele lat całe założenie krzeszowskie (może z wyjątkiem klasztoru) było dostępne dla każdego, kto chciał się zapuścić w zapomniane zakamarki opactwa.

– Jeszcze w latach 70. bez problemu można było wejść na strych kościoła św. Józefa czy poharcować w kościelnych podziemiach. Dlatego też kto chciał, dopisywał swoje imię albo inicjały do wcześniej istniejących – tłumaczy Romuald Jała.

W ten sposób tworzył się swoisty pamiętnik, tak niechętnie tolerowany przez konserwatorów sztuki i tak hołubiony przez przewodników turystycznych i romantycznie usposobionych pielgrzymów. Zresztą – jak podkreśla dr Bisek

– tematyka takich wpisów nie musiała mieć li tylko charakteru sakralnego. – Zależała od funkcji, jaką miały pełnić, i od potrzeb, jakie zaspokajały. Stąd np. muralia czy też późniejsze graffiti pełniły funkcję komunikacyjną i ekspresywną. „Kocham Kaškę”, więc komunikuję o tym światu. Mogą się one także odnosić do sytuacji politycznej, aktualnych wydarzeń, przynależności do jakiejś grupy. Zdarzają się też napisy abstrakcyjne, oderwane od rzeczywistości muralia, pełniące wyłącznie funkcję estetyczną – dodaje.

### Zachować czy nie?

Zupełnie nieabstrakcyjne, w całości rzeczywiste oraz budzące szacunek pewnością kreski i znajomością tematu, są rysunki wieży kościelnej, która miała zdobić kościół św. Józefa. Jak wiadomo, wieża ta nigdy nie została ukończona. Nie wiemy tylko, dlaczego. – W tej kwestii trwają spory historyków sztuki i konserwatorów zabytków. Rysunki w pełni wykazują znamiona artystyczne, więc na pewno będą zachowane – zapewnia Maria Lelek-Pietrzak.

Rysunki wieży są trzy. Dwa znajdują się po obu stronach jednego z okien na poddaszu. Trzeci – największy i najlepiej zachowany – na ścianie obok. U jego podstawy widnieją zarty napis, prawie niemożliwy do odczytania. Wyraźna jest natomiast data na chorągiewce wieży – 1696. Imponujące. I chyba jednak warto zachowania.

Michał Piotrowicz, historyk i regionalista z Kłodzka, członek Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP, jest przekonany, że tego typu

znaleziska mogą być skarbnicą wiedzy o Krzeszowie. – Co więcej – wiedzy dotąd ukrytej, a pilnie poszukiwanej przez badaczy – mówi Piotrowicz. – Dlatego muralia powinny być zachowane, bo nawet te współczesne będą w przyszłości świadczyć o naszym tu pobycie i stanowić ciągłość dziejów tego miejsca – dodaje.

Wśród pomysłów na zwiększenie popularności Krzeszowa jako miejsca pątniczego i centrum turystycznego jest i taki, który muralia klasyfikuje jako jedną z atrakcji tego miejsca, pod warunkiem że mogłyby być udostępnione zwiedzającym. Pozytywnie o takim pomysle wypowiadają się m.in. przewodnicy sudeccy, na co dzień oprowadzający grupy po założeniu krzeszowskim. Mieczysław Gadzina od wielu lat wiedział o tajemniczym rysunku wieży kościelnej. Nie ukrywa, że chętnie zobaczyłby wizualizację kościoła św. Józefa z dopasowanymi do jego bryły wieżami.

– Zobaczyć coś, czego nie zobaczyli nawet XVII-wieczni architekci i budowniczowie, to byłoby coś... – mówi rozmarzony. Także jego kolega po fachu Marek Rzeszutek jest zdania, że tego typu rewelacje mogłyby stanowić atrakcyjny dodatek do programu zwiedzania sanktuarium.

O podobnym pomysle przed kilku laty pisała lokalna prasa w Legnicy. W portalu głównego wejścia do Muzeum Miedzi są bowiem dobrze zachowane muralia z XIX-wiecznymi autografami, wydrapanymi prawdopodobnie przez ówczesnych uczniów szkoły, która mieściła się w tym budynku. ■

## PANORAMA PARAFII pw. św. Jana Chrzciciela w Kruszyńcu

## Łączy ich święty Jan

W niewielkiej wsi powstał kościół, który nawet w dzisiejszych czasach **nie świeci pustkami**.

Kruszyn, leżący na przedmieściach Bolesławca, swojej parafii doczekał się dopiero przed 30 laty. Kard. Henryk Gulbinowicz powołał nową wspólnotę pw. św. Jana Chrzciciela 1 września 1979 r. Dzisiaj dumnym znakiem wiary jest budowany kościół na miejscu dawnych salek katechetycznych. Oficjalnie zwany jest on parafialnym, chociaż parafianie mówią, że mają po prostu dwa kościoły. Jeden w Kruszyńcu, a drugi w pobliskich Łaziskach.

– Tuż po wojnie w Łaziskach osiedleni zostali ludzie z jednej miejscowości, z Buczacza – opowiada ks. Ludwik Maciak, gospodarz parafii. – Od pierwszych chwil zaczęli szukać księdza i miejsca do odprawiania Mszy św. Zaadaptowali do tych celów wolny budynek, a kapłana zaprosili z klasztoru w Bolesławcu. Tamta świątynia jest starsza i nie mniej wartościowa od naszego głównego kościoła – dodaje kapłan.

Świątynia w Łaziskach nosi wezwanie Nawiedzenia NMP, co w przepiękny sposób współgra z wezwaniem kościoła w Kruszyńcu. – Mówimy, że parafia to dwie wieś, które tworzą elipsę, połączoną postacią św. Jana – śmieje się proboszcz.

### Nowa wieś

Dzisiejszy Kruszyn niewiele przypomina tamtą cichą wieś sprzed kilkudziesięciu lat, gdy przybywali tutaj polscy osiedleńcy. Tętniąca dzisiaj życiem, a przy okazji niechcianym szumem sunących aut, które przejeżdżają przez wieś drogą tranzytową do granicy z Niemcami, praktycznie straciła swój rolniczy charakter. Z dawnych wsi – m.in. Kruszyńca, Kruszyńka, Godnowa czy Świeborowic – utworzono dzisiejszy „wielki” Kruszyn. Dodatkowo od kilkunastu lat trwa exodus mieszkańców Bolesławca, którzy budują swoje domy na opłokach miejscowości.



ZDJEŃCIE JĘDRZEJ RAMS

**Jak w wielu innych parafiach, budowa kościoła powoduje związanie wspólnoty parafialnej**

– Gdy powstawał punkt katechetyczny, stał on na skraju wsi. Teraz wszędzie dookoła pobudowane zostały domki – opowiada ks. Ludwik Maciak. Przenoszenie się z miasta na wieś jest bardzo popularnym zjawiskiem w miejscowościach granicznych z dużymi miastami. Samo w sobie nie jest ono złe, aczkolwiek wielu z tych nowych parafian zaczyna przy tej okazji omijać kościół. Część jednak znajduje swoje miejsce wśród starych mieszkańców, a także w świątyni i parafii.

### Szlak pielgrzymi

Wielu parafian podróżuje w pielgrzymkach wraz z proboszczem. Wielu też od kilkunastu lat regularnie rok w rok wyrusza w pieszą pielgrzymkę ku Jasnej Górze. Ma w tym zapewne swój udział również zaangażowanie proboszcza, który przez wiele lat był przewodnikiem grupy pokutnej. – W tym roku, ze względów zdrowotnych, muszę zrezygnować z pielgrzymki – mówi proboszcz. – Nie jest to łatwe. Mam

nadzieję, że ta grupa, która tyle już wymodliła, tym chętniej ruszy na szlak. Może chęć pielgrzymowania jest związana ze szczególnym sposobem obchodzenia procesji Bożego Ciała? Nie zdarzyło się, aby szlak procesji dwa razy się powtórzył. Każdego roku Jezus w Eucharystii wita mieszkańców w innym miejscu wsi – opowiada ks. Ludwik.

Ciekawostką regionalną jest fakt, że każdego roku również inny kapłan niesie monstrancję z Panem Jezusem. Zazwyczaj są to neoprezbiterzy, nowo wyświęceni księża, których zaprasza proboszcz. Chce dać im możliwość zanieśienia Chrystusa ludziom, bo taka okazja może się przydarzyć dopiero, kiedy sami zostaną proboszczami.

**Jędrzej Rams**



### Zapraszamy na Msze św.:

**NIEDZIELA – 08.00, 12.00**  
(łaziska 10.00)  
**W TYGODNIU – 18.00**  
(łaziska 18.00 – środa)  
**ODPUST – 24 czerwca**

### Zdaniem proboszcza



– Jestem w Kruszyńcu od ponad 20 lat. Przez cały ten czas mogłem obserwować, jak nasza parafia

i nasza wieś przeżywają nieustanny rozkwit. Jest to związane na pewno z samym otoczeniem, czyli powiększającą się liczbą mieszkańców, pięknych domów czy zadbanych ulic. Także sama parafia rozwija się materialnie, co widać po przepięknym kościele i plebanii, które służą wiernym. Wiele pozostało do zrobienia. Szykujemy się do położenia posadzki. Na szczęście elewacja oraz kostka brukowa dookoła kościoła są już ukończone. Z kruszyńską parafią jestem związany praktycznie od początku jej istnienia, gdyż jeszcze jako wikary w parafii w Bolesławcu uczestniczyłem w okolicznościowej pierwszej Eucharystii, która odprawiona została na miejscu dzisiejszej świątyni. Po kilku latach wróciłem tutaj pracować jako proboszcz. Parafianie bardzo dbają o swoją parafię. Widać to też w łaziskach, gdzie mieszkańcy mocno utożsamiają się ze swoim kościołem. Dzięki temu wielu z nich angażuje się w różne grupy parafialne. Mamy spotkania zespołu synodalnego I Synodu Diecezji Legnickiej, służy wielu ministrantów.

**Ks. Ludwik Maciak**

Ma 57 lat. Świecenia prezbiteratu przyjął w 1977 r. Pracował w Bolesławcu, Lubinie, Kłodzku. W Kruszyńcu pracuje od 1988 r.